Roksa - 6 - Kuba — soczewica

To był facet, którego pokochałam. Może dlatego, że wydawało mi się, że mnie potrzebował. A może dlatego, że do końca nie jestem pewna, czy nie był jednym z Nas.

Mieliśmy obydwoje beznadziejny dzień. Ja - głodna jak wilk, od kilku dni byłam złożona chorobą, na którą nie znałam lekarstwa. Dopiero Sąsiadka Z Dołu, zaalarmowana tym, że nie wychodzę, zapukała do moich drzwi i spytała, czy nic mi nie trzeba. Widząc mój stan, zawyrokowała:

- Grypa. - Podreptała do siebie i wróciła po chwili z naręczem leków i Mufat, która od razu zajęła się rozstawianiem kotów po kątach, po czym znalazła schronienie pod łóżkiem, kiedy wytłumaczyły jej drabinę hierarchii w moim mieszkaniu.

Sąsiadka zrobiła mi jakiś ziołowy napar, potem gorącą kawę i od razu zaczęłam się czuć lepiej, choć to wszystko razem smakowało paskudnie. Kiedy zasugerowałam, że mogę wstać, odradziła mi to:

- Musisz to wypocić! Dziecko, ty nie możesz tak iść na ulicę, przecież sama wiesz, że nie dasz rady w tym stanie pracować! - wiedziała, jak zarabiam. Raczej dziwiła się mi, niż oskarżała. Nie ja pierwsza, nie ostatnia...

Kiedy wyszła, zwlekłam się z łóżka. Musiałam wyjść. Te leki, które mi zostawiła, pewnie sporo kosztowały, musiałam jej oddać pieniądze. Nie miałam szczęścia tego dnia i kiedy w końcu trafił mi się ktoś chętny, zaproponowałam mu moje mieszkanie (żebym nie musiała wracać tam w nocy, bo byłam już ledwie żywa). Wprowadziłam go po schodach na piętro i stanęłam niepewna, co co do tego, jak postąpić. Pod moimi drzwiami leżał jakiś facet w taki sposób, że nie mogliśmy go ominąć. Mój klient zawahał się trochę. Schyliłam się nad leżącym:

- Halo!

Poruszył głową i jęknął. Twarz miał obitą, pod krótkimi włosami widoczne rany i guzy. Obwąchałam go dyskretnie i jednocześnie dokładnie. Zdrowy, pijany. Nie mył się chyba od miesiąca. Odwróciłam się. Mój klient uciekł, więc warknęłam:

- Wstawaj!

Próbował się podnieść, ale w końcu się poddał. Otworzyłam drzwi i wepchnęłam go do środka. Jakimś cudem dotargałam do łóżka, jednak byłam tym tak zmęczona, że padłam obok niego i zasnęłam.

Obudziłam się, gdy zaczął jęczeć. Podskoczyłam: "Trzeba go jakoś opatrzyć!" Zeszłam do Sąsiadów, nie wiedząc że jest środek nocy. Kobieta popatrzyła na mnie z przerażeniem:

- Co się stało, Roksa?

- Mi nic, ale potrzebuję jakieś opatrunki i coś na ból... - odparłam. Weszła do mieszkania i wróciła ze sporym zapasem:

- Trzymaj. Mam nadzieję, że nie robisz nic głupiego.

Porwałam wszystko i pobiegłam na górę. Ranny siedział na łóżku:

- Gdzie ja jestem?

- U mnie.

Usiadłam obok niego, nie wiedząc zupełnie, jak się zabrać do opatrywania. Natura podpowiadała mi wylizywanie, ale wiedziałam, że ludzie tego nie rozumieją. Mężczyzna sam wziął ode mnie kompresy i zapytał:

- Tam jest łazienka?

Kiwnęłam głową i pozostawiłam mu wolną rękę. Wyglądał, jakby wiedział, co robi.

Wyszedł odświeżony i pozaklejany. Usiadł koło mnie:

- Dzięki. Rzadko teraz spotyka się ludzi, którzy są gotowi nieść pomoc.

Wzruszyłam ramionami:

- Nie jestem człowiekiem.

Przez chwilę patrzył na mnie uważnie. Wreszcie rzekł:

- Nie jesteś zbyt rozmowna. Kim w takim razie jesteś?

Pomyślałam, że skoro w ogóle spytał, to chce znać prawdę:

- Wilkiem. Wilkołakiem.

Odsunął się:

- Znaczy: chora psychicznie?

"Myśl sobie, jak chcesz. Nic więcej nie powiem" Zamiast tego powiedziałam:

- Wyśpij się tu. Potem wracaj do siebie.

Posmutniał:

- Nie mam gdzie. - Jego twarz była w tej chwili prawie dziecięca. Zrobiło mi się go żal:

- Nie mogę cię tu trzymać. Jestem kurwą. Nie możesz tu mieszkać ze mną.

Patrzył na mnie uważnie. Westchnęłam:

- Jak masz na imię?

- Kuba.

- Roksa. - Podałam mu dłoń. Jego uścisk był silny. Siedział wpatrzony w ścianę. Dodałam, usprawiedliwiając się:

- Zresztą, ty nie lubisz kotów, a ja nie mogę bez nich żyć.

Spytał cicho:

- Skąd wiesz, że nie lubię?

Wzruszyłam ramionami. Położyłam się, a jemu wskazałam miejsce w kącie. Rzuciłam tam koc: "Może, gdy będę go traktowała jak psa, to sobie stąd pójdzie?"

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

soczewica, dodano 23.02.2011 20:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.